

DZIENNIK KUJAWSKI

Dziennik Kujawski wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świąt. Przedpłata ćwierćroczna na „Dziennik Kujawski“ wraz z dodatkiem tygodniowym „PIAST“, wychodzącym co sobotę, wynosi na pocztach 1,25 mk., z przyniesieniem z poczty do domu 1,65 mk., w miejscu 1,25 mk., z przyniesieniem do domu 1,45 mk. W Austro-Węgrzech 2 korony, w Król. Pol. 70 kop. kwartalnie. Pod opaską: (przesyłka raz w tygodniu) w Niemczech 2,00 mk., w Austro-Węgrzech 2 korony 40 hal., w Ameryce 1 dolar kwartalnie. Pojedyncze egzemplarze sprzedaje się po 5 fen.



Za redakcją odpowiedzialny
Roman Wojtkowski w Inowrocławiu.

Rękopisma
nadesłane do redakcyi, nie zwracają się, ale się nieznaczają.
Listy nadsyłane należy franko pod adresem:
Redakcyja i ekspedytorka „Dziennika Kujawskiego“
w Inowrocławiu, ul. Fryderykowska nr. 8.

Cena ogłoszeń: 1) 10 fen. za wiersz półtorowy lub jego miejsce;
2) 25 fen. na pierwszej stronie przed tekstem.

Nr. 246.

Inowrocław, piątek 25 października 1901.

Rocznik IX.

Przegląd polityczny.

INOWROCLAW, dnia 24 października 1901.

Wiadomość z Afryki potwierdzają wieści o sukcesach Burów t. j. generała Bothy w ziemi Swazów, gdzie silny oddział jego stoczył krwawą bitwę z wojskiem angielskim. W ręce Burów wpadła znaczna ilość amunicyi i wielu jeńców.

Potega i wpływ w opinii publicznej w Anglii objawiły się w sprawie generała Bullera, który jak pisaliśmy wyznaniem, że idąc na odsiecz Ladysmith'owi radził zamkniętemu tam generałowi White poddać się — skompromitował się i wywołał w Anglii istną burzę.

Pod parciem ogółu władza wojskowa odebrała mu powierzone dowództwo pierwszego korpusu w Aldershot, gdzie mieścił się główna kwatery, a nadto stawiła go do dyspozycyi. Następcą jego zamianowano generała Frencha. Aż do powrotu jego do Afryki korpusem tym będzie dowodził zdolny generał Hildyard. Prasa angielska pochwała decyzyja władzy wojskowej z wyjątkiem „Daily News“, która sądzi, iż skutkiem nierozważnej mowy generał Buller, oswobodzieleńca Ladysmitha, nie powinien cierpieć. Organ ten donosi, że po klęsce i kapitulacyi Cronjonga pod Paardebergiem sir Redvers Buller radził zawrócić pókiż a przez to Anglija byłaby uratowała wiele milionów i wielu synów, co poległ lub umarł w Afryce. Buller ma wielu nieprzyjaciół, zwłaszcza pomiędzy wpływowymi finansistami, sprawcami wojny, bo nie ukrywał się z pogardą dla nich.

W sprawie nowej umowy o Mandżurya, o co rosyjski poseł Lessar z Li-hung-czangiem się układają, donoszą, że Rosya, jest gotową zwrócić Chinom trzy prowincye mandżurskie: Liaotung, Kirin i Heltung Kiang na północ od rzeki Sungari. — W pierwszym roku wycofa się Rosya z Liaotung a w następnych dwóch latach z Kirina i Heltung Kiang. Wojska mandżurskie dwojzy będą oficerowie rosyjscy, a odnosi się to mianowicie do wojsk tatarskiego generała z Mukdeniu. W zamian za to otrzyma Rosya pewne koncesye od Chin dotyczące budowy kolei. Prasa niemiecka i angielska nie daje wiary temu, aby Rosya wydała istotnie Mandżurya w ręce Chin i przypuszcza, że kryje się po za tem fortel.

Za strony zupełnie wiarogodnej zaprzeczają z Rzymu stanowczo obiegającym znowu za granicą pogłoskom o osłabieniu Papieża. Tymczasem Ojciec św. przyjmował w sobotę kilku kard. nałóż.

Mianowicie paryżki „Siècle“ donosił, jakoby zdrowie Ojca św. budziło poważne obawy. Dziennik ten twierdził, że u Ojca św. wystąpiło nadzwyczajne osłabienie, że z trudnością zdola przyjmować już pokarmy, najłżejszy ruch go trudni, ataki osłabienia są zatrważające a większą część dnia spędza drzemając. Podozaje ostatniej audyencyi musiano podtrzymywać Ojca św. w postawie, wymaganej przez ceremoniał. Wszystko to okazuje się bezpodstawnym wymysłem dzienników.

Upłynął termin wyznaczony sbległym za granicę Turcyi członkom stronnictwa młodotureckiego do powrotu osem otrzymanym w tym przypadku przebaczenia sultana. Ponieważ przeważna część ich nie wrodoła i o ułaskawienie nie prosili, nadzwyczajny ad hoc konstytuowany trybunał wydał 26 wyroków śmierci. W łobzie skazanych znajdują się: Mehmet Hamdi, były sekretarz walego Kosowskiego; Mahomet bej, były wysoki urzędnik dyrekcyi monopolu; Nedwana, były sekretarz biura prasowego; Hussan Fehmi, były sekretarz sekcyi finansowej w ministerstwie spraw wewnętrznych i inni dygnitarze, wysocy urzędnicy ministeryalni

i dyplomaci. Widocznie ruch młodoturecki obejmuje najwykształcenijsze żywioły społeczeństwa tureckiego, domagające się coraz natarczywiej konstytuacyi i uwzględnienia praw postępu.

We wtorek dnia 22-go b. m. zebrały się po długiej przerwie Izby francuskie na jesiennie sesye. Pierwszem ich zadaniem będzie uchwalenie budżetu na r. 1902. Rząd bardzo nastaje, aby nastąpiło to przed Nowym Rokiem, ooby wykluzyło uchwalenie prowizoryjów budżetowych. Mogłoby to łatwo nastąpić, gdyby Izba zechciała pracować, zamiast wdawać się w dyskusye polityczne, wywołane interpelacyami, których liczba z dniami każdym wzrasta. Już teraz zgłoszonych jest blisko 50. Wszystkie stronnictwa zapowiedziały interpelacye.

Gabinetowi hiszpańskiemu zagrała przesilenie. W koterzach hiszpańskich przyszło z powodu interpelacyi w sprawie rozruchów w mieście Sewilla do dyskusyi, której przebieg był bardzo burzliwy. Jeden z posłów zarzucał ministrowi finansów, który otrzymał mandat poselski z Vigo, że zachowaniem swem rokossan ośmiela. Na posiedzeniu tem nie był obecny minister. Mówią, że stanowisko jego wobec tego jest zachwiane. Prezes gabinetu Sagasta zamleogł.

Z Paryża donoszą, że komitet związku górników ogłosił, że strejk uchwalono znaczną większością. Dział strejku oznaczy komitet później, który na razie czekać będzie, dopóki nie rozstrzygnie k miasya parlamentarna wniosku posła Basby, dotyczącego reformy ustaw robotniczych.

Oło na mleko.

Z Prus Zachodnich odbieramy następującą korespondencyą:

Od czasu zawarcia ostatniego traktatu z Rosyą, między innymi zostało nałożone oło na masło rosyjskie w wysokości 16 marek od 100 klg. Oło to wstrzymało dowóz masła rosyjskiego, lecz pomysłowi spekulanci uśmiełi sobie poradzić. Ołóż pobudowali na całej linii granicznej szereg mleczarni i zakupują w Królestwie święte mleko wprowadzają je bez oła w granice kraju. Mleczarnie te pobudowane na większe rozmiary, obsługiwane parą, są urządzone z komfortem, (jedna z nich w mej okolicy oświetlona elektrycznością). Wprowadzają one dziesiątki tysięcy litrów mleka — obniżając produkt krajowy.

Na tym interesie nie zyskują nie konsumenci, gdyż masło z tego mleka, wchodząc na rynki krajowe, otrzymuje ceny miejscowe — a tracą rolnicy miejscowi.

Abym zapobiedz temu, pożądanem byłoby, ażeby na mleko święte, wprowadzone do kraju, rząd nałozyl oło w wysokości od najmniej 2 fen. od litra, które to oło wyrównałoby oło nałożone mu na masło.

Stary decydujące niechaj na to zwróca uwagę, i jaknajprędzej przyjdą z pomocą naszemu rolnictwu, zagrożonemu i na tym punkcie.

Dwa dary.

Nareszcie powstała w Poznaniu instytucya o jakiej szarzyli oddawna członkowie „Jutrzenki“ i inni pionierowie wstrzemieźliwości — gospoda dla robotników i rzemieślników. T. zw. „Dom św. Józefa“ jest położonym przy kościele podmiłniekskim przy sblegu ulicy Dominikańskiej i Szwedkiej. Mieszeł się w nim gospoda wstrzemieźliwości odpowiadająca wymaganiom i potrzebom klasy robotczej, dalsz sale dla Towarzystw robotników i innych oraz czytelnia, zaopatrzona nie tylko w książki z Oryztału ludowej ale i w pisma

codzienne, tygodniki poznańskie i zagraniczne. W starych, zrujnowanych i opustoszałych murach XX. Dominikanów stworzono sale zebrań a w dawniejszej, dzisiaj pięknie odnowionej logii klasztornej restauracya, gdzie po najprzystępniejszej cenie może każdy otrzymać przekąskę i napoje nie rozpalaające. Otwarcie tego „domu“ nastąpi w przyszłą niedzielę.

Nie zadržośdłwy Poznańcowi młozego z wyjątkiem tej gospody wstrzemieźliwości połączonej z bezpłatną czytelnią, przypisując instytucyi takiej niezmiernie wielkie znaczenie socyalne. Wszystko bowiem co wpłynąć może na podniesienie skali umysłowej i kulturalnej szerokich warstw, na ich umoralnienie, a mianowicie wszystko co przyczynić się może do wyrobienia charakterów, do wyposażenia równowagą umysłową i wykształcenia w kierunku ścisłego myślenia — uważamy za najwazniejsze w życiu naszym społecznym, za najlepszą i najskuteczniejszą broń przeciw naporowi rozżuszonej tłuszczy wrogów naszych, za najdosowniejszą odpowiedź na ich napastę i na najlepsze rękomyj jaśniejszej przyszłości.

Bo właśnie w tym kierunku wykazuje ogół nasz uderzające braki. Wiele klęsk da się sprowadzić do tych właśnie przyczyn pierwotnych a chociaż zło wykorzystanie należy sięgnąć do jądra jego i umiejętną pracą wywołać ewolucyę.

W naszych warunkach zaś, w których skrupowani nie możemy oddziaływać ani za pomocą szkoły ani za pomocą wędrownych uniwersytetów lub w inny sposób na zbiorowy umysł społeczny, Instytucyja tego pokroju co Dom św. Józefa jest bodaj jedynym środkiem cywilizatorskim, na jaki możemy się zdobyć.

A komu zawdzięcza Poznań tę pozazdrozszona godną gospodę? — Najprzew. ks. Arcybiskupowi.

Równocześnie inny radosny fakt zapisuje kronika poznańska.

Wiadomo, że w najpoważniejszej naszej instytucyi naukowej, w Towarzystwie przyjaciół nauk dawal się bardzo we znaki brak miejsc, tak, iż cenne zbiory nie znajdowały odpowiedniego pomieszczenia, tkwiły w sklepach i zaułkach podwórzowych. A instytucyja przekazana nam przez hr. Macieja Mielżyńskiego i szcześliwsze pokolenie, co wstąpiło do grobu, jest nietylko dla nas pamiętką i sarką przyzmierta między dawnymi a dzisiejszymi czasami, lecz jedynym punktem, w którym skupia się życie słabo pulsujące naukowe w Wielkopolsce i z którego padają promienie wiedzy na ogół.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk zawarło przedto umowę z właścicielem sąsiedniego domu p. St. Łąckim o nabyciu tegoż, w ozem główna zasługa precesu X. biskupa Łikowskiego, ale dla braku funduszy nie dalo się zamiaru wykonać. Aż dopiero teraz spadł na Towarzystwo Przyjaciół Nauk hojny dar w wysokości dwudzięsta tysięcy marek, który pohnął te sprawę na praktyczny tor i stanie się niejako kamieniem węgielnym aneksu muzeum. Dzięki tej kwocie na zakupno sąsiedniego domu, przebudowanie i przyłączenie do istniejącego gmachu będzie mogło Towarzystwo zrobić wielki, stanowczy krok naprzód ku urzeczywistnieniu celu. A opieka, jaką X. biskup Łikowski otacza Towarzystwo, gorliwość i praca, jakiej nie szczędzą konserwator Muzeum p. dr. Bolesław Erseпки oraz hr. Engeström dają pewność, że zapoczątkowane dzieło rozwine się i że stanie gmach, — godny skarbiec skarbow nauki, sztuki i narodowych pamiętek.

A kióż hojnym darem polozyl kamień węgielny pod nowy przybytek umiejętności, sztuki pięknej i narodowej myśli? — Najprzew. X. Arcybiskup.

Z kuźni hakatystów.

Hakatystów skwapliwie chwytają się wszystkich, a czem mogli-by przedźądania nowych ustaw antypolskich, z niemiecką systematycznością prowadzą przeciw nam kampanię. Znana oświadczeniem naszym w swej treści rozprawa prof. Zorna z Bonn o języku państwowym nastrożyła im doskonałego materjału, chociaż nawet niektórzy polakożercze pisma na wywody profesora — hakatysty nie mogły się zgodzić a inne nazwały je wprost głupstwem. Ale dla hakatystów wszystko dobre czy głupstwo czy nie głupstwo byle ukuć tylko broń przeciw Polakom, bronie uosobioną niemiecką, gnębłą żywici słowiański, wydzierał im język, odpychał od kościoła, drażnił, jątrzył, obrażał a potem z naiwną miną mówić: patrzcie jak jesteśmy dla was dobrzy, kochajcie nas!

Na posiedzeniu zarządów zachodnich pruskich grup lokalnych towarzystwa trzech liter zapadł szereg prześlicznych uchwał, i tak w kwestyi szkolnej:

Zebranie zgadza się na wywody prof. sora dr. Zorna, że wszelka nauka z zasady ma być udzielana w języku niemieckim i prosi główny zarząd, aby na kompetentnym miejscu postarał się o rewizyę przepisów, obecnie obowiązujących a odnoszących się do języka wykładowego w szkołach utrakwistycznych. Zebranie prosi o wydanie ustawy, zapewniającej dzieciom niemieckim niemiecką naukę przygotowawczą do spowiedzi i komunii św., i to pod zagrożeniem kar duchownym, oraz przepiującej, że o narodowości dzieci rozstrzyga władza.

Następnie w sprawie języka polskiego na zebraniach:

Zebranie oświadcza, że w interesie państwa to jest nakazaniem, aby sprawy publiczne na publicznych zebraniach omawiano jedynie w języku niemieckim, i prosi główny zarząd, aby przedsięwzięciu temu odpowiednio kroki u władz narodowych na podstawie odnośnej opinii profesora dr. Zorna.

Dalej w sprawie popierania przez Niemców prasy polskiej: wszystkie w obym języku (szczególnie w polskim, duńskim, itd.) w obrębie państwa niemieckiego wychodzące polityczne druki muszą zawsze podawać niemieckie tłumaczenie tekstu w tym samym numerze. W razie kilkakrotnego niezastosowania się do tego należy odnośną obojętną gazetę zamknąć zupełnie.

Zebranie prosiło też główny zarząd, aby się postarał o jaknajprędze znieślenie biur tona ozwojskich na pocztę.

W obliczu takich i tym podobnych zachcianek hakaty wdrągamy tylko ramionami, i oczekując dalszych żyweń, żądań, wniosków, uchwał, artykułów i rozpraw polakożerców z propozycjami, pytamy: «co jeszcze?»

Ze Szlązka.

Hr. Ballestrem przypomina widocznie, że zawdzięcza swój mandat poselski głosom polskim ludu górnośląskiego, bo co chwila obraża jego uczucia.

Henryk Sienkiewicz.

PRZEZ STEPY.

Opowiadanie kapitana R.

(Ciąg dalszy).

VIII.

20) We dwa tygodnie po opuszczeniu letniego obozu, wjechaliśmy w granice Utah, a podróż, lubo po staremu nie bez trudów, jednakże z pewnością szła razniej. Mielimy jeszcze do przebycia zachodnią część Gór Skalistych, tworzących cały spłot rozgałęził pod nazwą Wasath Mountains. Ale dwie znaczne rzeki: Green i Grand River, których zlew tworzy ogromne Kolorado i liczne przytoki tychże rzek, przecinające góry we wszystkich kierunkach, otwierają w nich dość łatwe przejścia. Przejściami temi dotarliśmy po niejakiem czasie aż do jeziora Utah, od którego zaczynają się słone ziemie. Otoczył nas kraj dzalny, jednostajny, piasny; wielkie doliny stepowe, okolone amfiteatrami tępo ułożonych skał, następują tu jedne po drugich, wlezione także same i nużące jednostajnie. Jest w tych pustyniach i skałach jakaś surowość, nagość i martwość, tak że na widok ich przychozą na myśl pustynie biblijne. Jeziora tu słone o brzegach żółtych i bezplodnych.

Drzew niema; łyśa na ogromnych przestrzeniach ziemią podzi się solą i potażem, lub pokrywa się szarem zieleniu o grubych walcowatych listkach, które rozłamane, sączą sok lepki i słony. Podróż to nudna i gniejąca, bo upływają całe tygodnie, a pustynia ciągnie się bez końca i wlezione jednakże, jednakże skaliaste otwiera się płaszczyny. Siły nasze poczły się znów wyosierpywać. Na stepach otaczała nas jednostajność życia, tu jednostajność śmierci.

Jak pisał »Dzien. Sl.« w Rudzie odegrano w niedzielę 20 października teatr germanizatorski, gdyż generalny dyrektor hrabiego Ballestrema, p. Pieler, postarał się o zapomogę 100 mk. dla dyrektora teatru. O ile obłożono, było około 300 osób, urzędników z rodzinami. Na ostatnich (stojących) miejscach i na galerii było kilkadziesiąt robotników, którzy namówili przez urzędników lub z okazywaniem zakupili sobie bilety. Kapela Ballestremowskiej kapeli »Brandenburg« przygrywała a p. Pieler jako patron germanizatorskiego teatru był obecny na przedstawieniu, które naumyślnie w niedzielę i po wyplacie urzędzone. Z duchowieństwem nikt nie był obecny. Teatr odegrano w Ballestremowskiej oberży.

Ze działalność hrabstwową urzędników z p. Pielerem na czele ma germanizatorski charakter, o tem nikt wątpli nie powinien. Dostyć wspomnieć, że na polski teatr lub na polską zabawę nie tylko p. Pieler żadnej zapomogi dotąd nie dawał, ale nawet sali nie użył na posiedzenie polskiego towarzystwa, n. p. mężów, młodzieńców lub przemysłowców, a hr. Ballestrem również sali odmówił.

Uwagi i głosy prasy.

Podróż Najprz. ks. Arcybiskupa do Wrocławia miała być — według gazet niemieckich — podjętą wzięciem politycznym a mianowicie chodziło podobno o zgłębienie waśni pomiędzy Polakami a centrum i porozumienie się w sprawie wyborów na Górnym Szlązku. »Kuj. Bots.« pisze o tem w artykule nadesłanym z Ost markenvereinu, że prawdopodobnie »Suhl. Volksztg.« opiera swe nadzieje ugodom na utnem porozumieniu się między kardynałem Koppem a Arcybiskupem poznańskim. »Tak jak rzeczy stoją, zdaje się, że poróżnienie pomiędzy centrum a Polakami pogłębiło się już tak bardzo, iż tylko jeszcze może być usuniętem przez rozmowę miarodawczych osobistości — piszą hakatysty. Nam zdaje się rzeczą wątpliwą, aby głęboka przepaść wykopana przez Niemców katolików dała się wyrównać wskutek rozmowy dwóch dostojników kościoła, chociażby nawet miała ona pozytywne, namacalne skutki. Mamy tu bowiem do czynienia z dwoma żywiołowymi prądami, przenikającymi masy, a stłumić i zniweczyć je jest zadaniem godnem Tytana.

Z okazji poświęcenia nowego kościoła w Inowrocławiu pisząc o stosunkach tutejszych korespondent »Dzien. Pozn.« robi taką uwagę:

»Szkoła wielka, że nasi Kujawscy tak mało okazują rozciągłość przeważnie dla wygody na kazaniach niemieckich porostają. Nasi najserdeczniejsi współwyznawcy z obozu HKT., z swym naczelnikiem samowładnym Kirschem na czele, mogą się, z powodu naszej głupoty, podczas niemieckich kazania pętać kościołem wlewnych poszyć i w takich warunkach kosztom niemal wszystkich polskich parafian nowe żądania dla »ucisłnionej niemożny« w kościele inowrocławskim stawiać.

Jakieś pogębenie i obojętność na wszystko opanowała zwoła ludzi. Mnieśliśmy Utah: ciągle te umarle ziemie! Wjechaliśmy do Newady: to samo! Słońce piekło tak, że głowa pękała z bólu; promienie obite od pokrytej solą powierzchni rażyły oczy; w powietrzu unosił się pył jakiś, nie-widomo skąd się biorący, który rozpał powieki. Bydło poługowe raz wraz chwyciło zębami ziemię, a często padało rażone słońcem, jakby piorunem. Większość ludzi trzymała się tylko myślą, że jeszcze tydzień lub dwa, i Sierra-Nevada ukażą się na widnokręgu, a za nimi uprągniona Kalifornia. Tymczasem upływały dni i tygodnie w trudach coraz większych. W ciągu tygodnia trzy wozy musieliśmy zostawić, bo nie było już dosyć zaprzęgów. O ziemia to była nędza i nędol. W Newadzie pustynia stała się jeszcze głuchszą, a stan nasz gorszy, bo rzuciły się na nas choroby.

Pewnego ranka ludzie przysłi mi powiedzieć, że Smith chorey. Poszedłem zobaczyć, co mu jest, i z przerażeniem przekonałem się, że to jęfus powalił starego górnika. Tytu klimatów nie zmienia się bezkarale; zmęczenie mimo krótkich odpoczynków odzywa się ustawicznie, a zarody chorób rozwijają się z utrudzeniem i niewygód. Lillian, którą Smith kochał jak dziecko własne i w dzień ślubu błogosławił, uparła się go pilnować. Ja, słaby człowiek, drżałem o nią duszą całą, ale jej przede nie mógł zabronić być chrześcijańską. Przesiadwały też nad chorym całe dnia i nocy wraz z cótką Atkins i cótką Grossenore, które poszły za jej przykładem. Drugiego dnia jednak stary stracił przytomność, a ósmego od dnia choroby umarł na rękach Lillian. Pochowalem go, wylewając rzewne łzy nad zwłokami tego, który nie tylko był moim pomo-

O kole polskiem w parlamencie austriackim wypowiedział krakowski »Glos Narod« kilka słów gorzkiej prawdy z okazyi wzniesienia kwestyi upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego. Na odbytem zebraniu Kola poruszył tę polską sprawę poseł Michejda i Kolo wniosło prawdopodobnie interpelacya w izbie.

»Za każdym razem, pisze »Glos Nar.« gdy nadchodzi wiadomość o gimnazjum cieszyńskim, powstaje pytanie: Gdzie jest Kolo polskie? Jakże jest jego zadanie? Czy Kolo po to za specjalność ratowania Austrii, to znaczy ratowania po kolei wszystkich gabinetów, niema już nie do roboty? Tytu mamy przecież tajnych i nadwornych radców, tylu wielkich polityków, tylu ludzi »opatrznościowych«, prawdziwych filarów monarchii, i oni wszyscy razem wzięci, nie mogą przeprowadzić jednej dobrej sprawy upaństwowienia gimnazjum cieszyńskiego!

»Prawda, że byłoby to pewien kłopot dla p. Köbera, który toleruje wprowadzić Słowian, przyjmuje chętnie głosy polskie, ale rządziłby tylko z Niemcami, — a i nowy wiceprezydent izby czułby się bardzo dotknięty, gdyby pod jego przewodnictwem uchwalono krady na znielawidzony przez niego zakład; prócz tego pp. Wolff i Schönerer wyprawiliby kilka awantur, nie oszczędzając nawet p. prezesa gabinetu. Czy jednak to są względy, któremi powinno się powodować Kolo polskie? Rada poselska nie jest klubem, ani zebraniem towarzyskiem; tam trzeba walczyć, zdawać i zwyciężać; tak robia inni i nie na tem nie wychodzą. My tylko, zawsze pełni dyktynki i zawsze »zdolni do rządów«, ograniczamy się albo do wielkich mów w parlamencie, albo do małych intryg po korytarzach parlamentarnych i biurach ministrów. A Polacy szlachcy oczekają i dziwią się: tyle wspaniałości, tyle rozgłosu, tylu ministrów ma Kolo polskie, a gimnazjum cieszyńskie i tak nie będzie upaństwowione.

»Podniosła się kurtyna na pierwszy akt komedyi parlamentarniej i znowu zobaczyliśmy na scenie dawno znane widowisko: stłabości i niedołęstwa naszej reprezentacyi. Czekamy niedierpliwie na dalsze występy.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Ceny cukru surowego przed dzieleciem dniami bardzo znacznie się poprawiły pod wpływem faktu, że ostatnia nieogoda oddziałła wprawdzie dobrze na wzrost buraków, zmniejszył jednak znacznie ich wydajność cukrową. Jakkolwiekby — zawsze trzeba będzie się liczyć w tej kampanii z hiperproduccyą, wynoszącą na całym świecie (liczącą cukier trawny) o wiele więcej, niż pół miliona ton, zwłaszcza, że zapasy zasobowe, przedewszystkiem nadwyżka produktuj nad konsumcyą, mają wynosić około 1,5 miliona ton. Na znaczny wzrost konsumcyi niema na razie co liczyć wobec stałego gospodarczego. Natomiast jest prawdopodobnie, że produkcyja cukru kolonialnego w przyszłości będzie warstata, gdyż Stany Zjednoczone od dnia i stycznia snitają cło na cukier amerykański o 25 proc.

Wobec takiej hiperproduccyji domagają się powszechnie ograniczenia produktuj buraków, jako jedynego radykalnego środka zaradkowego.

Stan zasobów w państwie pruskim w polowie października też się przedstawia (dumer i oznacza bardzo dobry, num. 2 dobry, num. 3 średni, num. 4 pośledni):

enikiem i prawą we wszystkim ręką, ale pas widziwym ojcom dla nas obojgu.

Myśleliśmy, że po tak bolesnej ofercie, Bóg zmiłuje się nad nami, ale to był dopiero początek krzyżów, albowiem tego samego dnia zapadł inny górnik, a potem co dnia prawie kład się ktoś na wozie i opuszczał go dopiero, znoszony na naszych rękach do grobu. I tak wleliśmy się po pustyni, a za nami wlokła się zaraza, rzucając się na coraz nowe ofiary. Z kolei zachorowała i cótką Atkins, ale dzięki staraniu Lillian, choroba jej przesiłta się szczerliwie. Dusza zamierała wówczas we mnie każdej chwili i nie raz, gdy Lillian była przy chrych, a ja gdzieś tam na straży na przedzie taboru, sam wśród ciemności, to rękoma ścisnąłem skronie i w modlitwie do Boga kładłem się, jak pies pokorny, skowycząc o miłosierdzie dla niej i na śmiejąc wymówić: »bądź Twoja, a nie moja wola«. Ciąsem w nocy, gdyśmy nawet byli przy sobie, buzdylem się nagie, bo mi się zdawało, że zaraza uchyła płótno mego wozu i zagłada, szukając Lillian. Wszystkie te chwile w których nie byłam przy niej, a takich było najwięcej, zmieniły w jedną męczarnię dla mnie, pod którą giałem się, jako drzewo pod wichrem. Dotąd jednak Lillian wytrzymała wszystkie trudy i wysilenia. Najniebezpieczniej ludzie padali, a ja widziałem zawsze wychudłą wprawdzie, bladą i z coraz wyraźniejszymi znakami macierzyństwa na czole, ale zdrową, przechodzącą od wozu do wozu. Nie śmiałem nawet pytać jej ozy zdrowia, tylko ją brał w ramiona i przycisnął do piersi długo i długo, a gdy mi chciał co rzec, to mnie coś ścisnęło, że m słowa nie mógł przemówić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Table with 3 columns: Year (1901, 1900), and two rows of statistics: Pasenia szimowa (2.4, 2.6) and Zyto szimowe (2.4, 2.7).

O sprzeczności senników nadoboda w większej części... Zasiady sennice opóźniły się z powodu niepomyślnego powietrza.

Ruch w Towarzystwach.

Towarzystwo Śpiewu w Inowrocławiu. Lekcja śpiewu odbędzie się w piątek 26 b. m. wieczorem o godz. 9 w zwykłym lokalu.

Program: Polonoz - St. Moniuszki. Noc majowa - Kozłowski. Pieśń towarzyska - St. Burzyńskiego. Śpiewy uniwersalne.

Oczekiwania: Towarzystwo gimnastyczne „Sekół” w Inowrocławiu.

Owiesnica gimnastyczna odbędzie się jutro, w piątek, o godzinie 10 po do 9-tej wieczorem na sali p. Schandis przy ul. św. Mikołaja.

Punktualne i liczne stawienie się drobnych posiadaczy. Nauczelnik.

W niedzielę, d. 27 b. m. odbędzie się posiedzenie Kółka Rolniczego w Liszkowie po nieposporo o 8 godzinie, na które uprzejmie zaprasza wszystkich członków.

Wiadomości miejscowe i potoeczne.

Proces. Dzisiaj toczył się przed tutejszą izbą karną proces przeciw byłemu odpowiedzialnemu redaktorowi pisma naszego p. Stanisławowi Jaworskiemu o rzekomą obrazę nauczyciela pana Deckerta z Kościelana.

W dniu 127 z dnia 6 go czerwca rb. zamieściliśmy wiadomość z Kościelana, wyjętą z „Dz. Poln.,” w której przedstawiona była rozmowa, jaka miała się przedstawić nauczycielowi Deckertem z Kościelana a wdową po nauczycielu p. Wojciechowską w sprawie nagrobka dla zmarłego jej męża.

Gdy pani Wojciechowska odwiedziła pana Deckertowi, że chce mężowi swojemu wystawić nagrobek w kształcie płyty kamiennej i umieścić na nim napis w języku polskim, wtedy miał p. Deckert zwrócić jej uwagę na nieistośność takiego wydatku dla biednej wdowy nauczycielskiej, a gdy to nie skutkowało, miał jej radzić, aby napis umieściła, jak to na porządną wdowę po pruskim nauczycielu przystało w języku niemieckim, w przed tym bowiem razie straciła swoją pensję wdową.

Ponieważ przedstawienie takiej tej sprawy nie zgadzało się z prawdą, przeto stawil p. Deckert wniosek o ukaranie za obrazę przeciw „Dz. Poln.,” „Dz. Kuj.,” i „Gaz. Kościel.,”

W dzisiejszym terminie występował pan Deckert jako świadek i poboczny skarżący, podczas gdy pani Wojciechowska była już komisarzynie słuhaną przez sąd kościel. Ozydrowoje świadkowie zeznali, że pan Deckert powołał tylko p. Wojciechowskiej, że jeżeli tak kosztowny nagrobek (za 200 do 300 m.) mężowi swojemu wystawi, to łatwo mogłoby nastąpić, że jej późniejszych prób o wspomnienia władza nie uwzględni, wnosząc z tak kosztownego nagrobka, że jest zasnana.

Ozy atoli pan Wojciechowska opowiadając później kamieniarzowi p. Fabichowi, (któremu wykonanie nagrobka chciała powierzyć) o tej rozmowie z panem Deckertem, tak jak przedtawiała, jak później przed sądem, lub czy może w sposób odmienny, podobny do tego, jak to później ogłoszły gazety, — tego się z dzisiejszych rozpraw sądowych nie można było dowiedzieć, a byłoby to bardzo ważne, gdyż nie chodziło tyle o to, co p. Deckert z panią Wojciechowską mówił tylko o pani Wojciechowska później o tej rozmowie rozgłaszała.

Obrona p. Jaworskiego w ostatnich dniach przed terminem obrony odmówil i dla tego punkty, które mogły być wykorzystane w celu obrony nie zostały uwzględnione.

Pan prokurator wniósł przeciw oskarzonemu o 8 miesięce więzienia i zniszczenie wszystkich druków i płyt tego numeru „Dz. Poln.,” „Dz. Kuj.,” „Gaz. Kościel.,”

Występując jako poboczny skarżący p. Deckert wywoził, że wskutek tego artykułu poniósł znaczne straty, mianowicie postradeł w Kościelanie u publiczności zaufanie a następnie i lekceprawy wale i dla tego wnosil, aby oskarżonego prócz kary sądowej skazać jeszcze na 200 m. kary pieniężnej i to na korzyść towarzystwa katolickiego w Kościelanie.

Sąd po dłuższej naradzie skazał p. Jaworskiego na 2 miesięce więzienia, prócz tego nakazał zniszczenie wszystkich płyt druków i listniejących jeszcze egzemplarzy odnośnego numeru „Dz. Poln.,” „Dz. Kuj.,” „Gaz. Kościel.,” i „Kostener Kreisblatt.”

Dodać należy, że redaktor odpowiedzialny „Dz. Poln.,” — o czym swego czasu donosiśmy — został za ten sam artykuł skazany na 800 m. kary lub 1 miesiąc więzienia. Kara wyznaczona „Dziennikowi Kujawskiemu” jest więc znacznie wyższą od tej, jaką izba karna sądu ziemskiego w Poznaniu nałożyła na pismo, za którym powtórzyliśmy tę wiadomość dosłownie.

Najpraw. ks. Arcybpastora powrócił przedwczoraj z Wrocławia do Poznania. O wizycie jego u ks. arcybiskupa Koppa i wyjeździe pisze „Sobl. Vlkasz.”: „U Jego Em. odbył się wczoraj wieczorem o godz. 7 obiad, w którym wziął udział ks. Arcybiskup poznański z swoim kapelanem, jako też ks. Biskup-Sufragan Marx, ks. kanonik prof. dr. Koenig, generałnik wikaryusz ks. dr. Spell, tajny rada sprawiedliwości Thiel i radca sprawiedliwości dr. Porsch. Dziś po południu o godzinie 3 minut 45 opuścił Jego Arcybiskupia Mość Wrocław. Ks. Arcybiskup przybył w towarzystwie Jego Em., jako też p. t. r. Thiela na dworzec centralny na kwadrans przed odejściem pociągu. Tutaj znalazł się także na pożegnanie p. rada Porsch. Przy wagonie pozostali ci panowie, rozmawiając z ożywieniem, aż do odejścia pociągu. Pożegnanie było bardzo serdeczne.”

Wczoraj odbył się w Parku miejskim wybory delegowanego do poznańskiego towarzystwa rolniczego (Poz. landw. Bernh. Gausenossenschaft), który wypadł dla nas niefortunnie, bo dotychczasowy delegat pan Antoni Dembiński z Węglar przepadł i obrano radcę p. v. Kunkeł a Markowice większością ośmiu głosów. Poróżkoże to musimy przypisać sobie t. i. nieobecności kilku gospodarzy z dalszych okolic oraz dwóch obywateli i jednego księdza, którzy swego obowiązku nie spełnili, co jest tem mniej do wytłomaczenia, że mogli być dlaś nieobecni jakośmi bądź zastępcy.

Celem ponownego zorganizowania Tow. ku wspieraniu urzędników gospodarzów na powiat Inowrocławski i strzeżeniu się przed niebezpieczeństwem dnia 27 b. m. o godz. 4 w Związku Bistym sebranie, na które wszyscy z apowiadaniem i wiadomości. Zadzaniem Towarzystwa jest 1) szukać posad dla urzędników, którzy utracili miejsce wsi w wiosni, 2) udzielać zapomogi w czasie, kiedy urzędnik jest bez miejsca, 3) udzielać zapomogi urzędnikom po 60 roku życia i 4) wdowom po urzędnikach. Są dwa rodzaje członków: 1) honorowi, którzy arzejkają się przetrzeć do zapomogi 2) rezerwowi do płaćch prawach.

Towarzystwo ma przed sobą cel chwalebny, dąży do zapewnienia doli pracowników na roli, których los powinien obchodzić każdego obywatela, a więc nie podobna przypuszczać, aby obywatele uchylili się od przytoczenia ręki do zorganizowania na nowo tak użytecznej instytucji. Tow. także istniało dawniej w Inowrocławskiem, ale dla braku członków przysłażono je do wydziału na powiat mogiński. Oraz, aby i w oimtrm Kujaw zwiększyć tę użyteczną organizację.

Prze wczorajszych wyborach do towarzystwa roln. pozn. ponieśliśmy ciężką i niepowodowaną klęskę. Oby tu opieszalsi i opieszali nie wydziałili się znowu przy organizowaniu Towarzystwa dla dobra urzędników i wdowic nie wystawiały już w swoim imieniu Kujaw! Spodziewamy się, że głoszący ichyatorzy nie będą głosem wolaających na puszczy!

Figle poezji poznańskiej nie mają końca; przedwinie oozta być i sobie dziele, coraz to nowych dokonywać sztukę. „Gon. W.” skarzy się, że teraz nawet prasali z innych szborów maszerują na kwarantannę do „Ueberstrassgasse”. I tak samist w niedziele redakcyja odebrała dopiero w drodze gazety warszawskie i ga Hlorjkie. Nawet przesłanka z Anglii adresowana po angielsku, wypowiedzia trze dla w bierze łomazost. To samo pisze „Kar. Pozn.,” Nie mniej „Dz. Poln.,” skarzy się swego czasu srodze na figle poezji. Zatrawa to na sąskanie redakcji pism polskich!

P. dr. Rakowski został wczoraj, jak do „Karyera Pozn.,” donoszą, wieczorem przewieziony do Poznania. Znajduje się on obecnie w więzieniu śledczym przy ulicy Wilhelmowskiej. Wzięciowi poswałają ozydło „Potener Zig.” i „Schlesische Zig.”

Na ostatniem zgromadzeniu hakatystów w Grudziądzu uchwalamo także, aby sąd wydania oobnego prawa sebrania i sądu pod karą kłaśom katolickim udzielenia dalszom niemieckim nauki przygotowanej do komunii św. w języku polskim. Do tego prawa ma być do dany jeszcze przepis, że władze rządowe mają rozstrzygnąć, która diecko jest polskim, a która niemieckiem.

Hakatysti fadają więc tutaj, aby kajaś katolicyzm wykonywanu swego świętego, urzędu stał pod kowoną rządu praskiego. Są to bezwzględnie tylko „pła dedykacji hakatystów, gdyż kościół nigdy by na nie mógł zawrócić, żeby do nauki przygotowanej do komunii św. miastrali się ludzie świecy lub zgola innowiercy. Charakterystyozum jest wszakże, że żądania hakatystów już tak daleko się posunęły. Ale czyż może być inaczej, kiedy Pelplin na żądanie p. prezydenta Gosslera lutra, zmienił porządek nabożeństw w parafii wbrw orzeczeniu miejscowego proboszcza? Gdy tak dalej pójdzie, możemy doczekać się bardzo smutnych czasów.

Gonimo. Dnia 21 i 22 tm. odbył się pod przewodnictwem JWX prałata i kanonika Doraszewskiego, komisarza komisji egzaminacyjnej dla organizatów na obydwie archidiecezje, egzamin organizatów, na który się zgłosił i i skłonił go pp. Leon Dornow i ksi. Dąbrówki kościół, Leon Elchardt i Grylew, Bnos Jagła z Kamionki, Władysław Martyniak z Wągrowa i Franciszek Witt z Łopiana.

Wąrowicze. Gospodars Emil Krasnowa w Łęgowie sprzedał gospodarstwo swoje 129 morg obżarom gospodarski Józefowi Plechowickowi za 88 tysiące marek. W Wąrowie zaś nabył tutejsz kupcy Józef Abraham i Mix Katz gospodarstwo 138 morg obżarom od gospodarza Macieja Wensla.

Miłosław. Z rady miejskiej występują w najbliższym czasie dr. Matuzewski i właściciel domu Zolnerkie wior. Redny kupiec Gabriel Kaplan przeszedł się do Poznania. W skutek tego będą musiały się odbyć nowe wybory w miejsce tych trzech radnych, które naszacowano na 19 listopada t. r.

Szamotuly. Podług ostatniego spisu wynosił ludność miasta naszego 5261 mieszkańców w tym 2412 męz ozyse i 2849 kobiet. Katolików nalicozo 3413, ewangelików 1251, żydów 598. W powiecie Szamotulskim sameżaku 80,412 ozyse w 28372 męczyzn i 32,040 kobiet. Ludność tażaku przewyższa męską tak w mieście jak w powiecie o przeszło 10 procent. Mianowicie w powiecie jest stosunek ten podpażający.

Wronki. Miasto nasze liozy podług spisu ludności dokonanego 1 grudnia 1900 — 4571 mieszkańców, w tym 2459 męczyzn i 2212 kobiet, katolików 2755, ewangelików 1450, żydów 455. Do ludności męskiej dolozem są także więźniowie tutejszego centralnego więzienia.

Pleszew. W piątek 18 bm. przed południem przystąpił tutejszy szandarm podolicoza w Sławoszewie. Podolicoza ten z 58 pułku szblegi od wojska, a ukrywając mundur swój w rowie, sebrał we wal.

Starogard. Przy rozkopywaniu ziemi dla nowej kolei żelaznej przez Pleszew, prowadzącej do strzelajod od tak swanej góry kraszewskiej na zachód znalazłono przeszło 300 kościelozostów. I lo po najwiskiej części wysokiok wzrostu. Dotąd znalazłono tylko jeden kościelozost dalszozey i reszty trumienki. W bliskości wykopano też reszty spalonych kościel i jedna urna. Z tego wynika, że już na początkich czasach było to miejsce grobowiskiem. A na posazku przeszłego stulecia pochowano tam Francuzów, smarliych na powrocie z Rzyli. Znalazłono też krzyżki i koronki różnoscowa.

Lekarska-polaka potrzeba do ozyto-polskiej miejscowości w Prusach Zachod. o blisko 9000 mieszkańców. Bilisza wiadomości w „Gazecie Głabskiej.”

Gdańsk. Niezwycie morderstwo i samobójstwo popełniono na tutejszym ewangelickim omentarzu, zwanym „Sant Barbara Kirohof.” Poroznik marynarki Grlebe, 25 lat stary udził się w seziy poniedzielnik w towarzystwie swaj narzeczonej, 22 letniej Elly Lolejty i macochy tejże pani Harder na omentarzu, na którym pochowany jest pierwszy mąż Harderowej, Ludwik Lolejty. Nad grobem tegoż Lolejty znalazłono ślady trzech trzech wymienionych osób z przetrzełom skronia. Prawdopodobnie zastrzelili poroznik Grlebe najpród swoj narzeczoną i jej macochę, a potem siebie samego.

Grlebo był z smarli Elly Lolejty narzeczoną, ślub nie mógł się jednakowót odbyć prawdopodobnie dla braku majątku, którego posiadanie Grlebe przed ożenieniem się musiałby wykazać. Ślub był już raz zapowiedziany, ale snów ożdeny.

Harderowa mieszkała z swą pasierbicą Ella L. w wli Nowy Münstenberg w powiecie malborskim, gdzie się ukrywowała seziy.

Na tym samym omentarzu zastrzelili się przed dwoma laty ojciec Grleboego na grobie swej żony.

O obrazę cesarza toczył się przedwczoraj w Berlinie proces przeciwko paryskiemu pismu humorystycznemu „La Closerie”, które zamieszczało podobiznę cesarza z obraźliwymi uwagami. Trybunał wyrokował konfiskację pisma oraz znieszenie płyt i form. Wyrok naturalnie wykonany być nie może, bo „La Closerie” wychodzi we Francji.

Uleczka. „Tagblatt” donosi o tajemniczej uleczoce 24 letniego organisty z Kleina z 19 letnią córką soltyśką, którzy nie chcieli pozwolić na ten związek małżeński. Organista wziął z sobą 2500 m. ozy swój majątek. Zakonani niekiedy prawdopodobnie d'Austryki. Widzcie odośnoze telegramy do Hamburga i Bemy. Als bez skutku.

O Morzkie Oko. Dyputasja Towarzystwa tatrzańskiego, wkład której wodzący: wiceprezes dr. Posilto, członek wydziału dr. Tadeusz Bidnarski i dr. Szarecki, przedstawiła wczoraj prezydentowi miastostw Dowl Kórborowi sprawę sporu o Morzkie Oko. D. Kórbor oświadczył, że sprawa ta żywo się zajmują i że zadowolniam zakomunikować może, iż sąd polubowy stanowoz w czworcu przyszłego roku się sebrzeza, ponowiać objaj arbitrowie zgodzili się już na superarbitrowie. Odpowiadając na żądanie deputacji, aby austriacka szandarmerya sporu terytorju na nadzorować, nadmienił minister, że o skasie interesowania austriackiej szandarmeryi na spornem terytorjum nie mu nie wiadomo. W dalszej prywatnej rozmowie okazał dr. Kórbor, iż sprawa ta dokonala zna i że uardzo mu na niej zależy. Dyputasja w imieniu prezydym Kola polskiego przedstawił p. s. Kozłowski.

Krwawe wiecie. W oocy z soboty na niedziele odbywało się wesołene Pólwin z wierzyniekiem w Gallej. W propinocy tamtejszej, zwanej „pałacem.” Między gośćmi w sebrnymi był Michał Masankiewicz, murarz, se żoną z roj Stanisława, Hoząją lat 26. Ozi on głęboką niechęć do drugiego gościa wesołenego, Józefa Bedy. Rozpaczal s nim zwadę, w tańcu potrafił go trzy razy, a w bufole przystrzyżmal go za plosy. Zakońcipilowio Bieda odepchnął natęga, a następnie wybił na pole ku podwórozu. Za nim pnał się Masankiewicz i pobnął go nożem w lewo noho. Na krzyk rannego udeki nastąpił i skrył się za filar murowany; ponownie jednak ruszył się na Biedę, gdy ten powracal z podwórza do propinocy i pobnął go nożem w prawy bok.

Rozpoczęła się szarpanina, do której wmlęzłali się i nazi wesołnicy i żona Masankiewicza. Ustawila ona odwrwać swego męża od Józefa Bedy. Wtedy Masankiewicz krzyknął:

— Unu się, bo się szablę!
Zoszał sadawać rasy nożem na prawo i na lewo. Wśród ołmochni pobnął wiasną kosa, nożem w lewą pierś, tak, że kobieta bez jaku osunęła się na ziemię i ducha wyszłona. Zabójca szblegi do tełozowej i po wpożoszeniu do mieszankina, odezwał się:

— Mam, sdać mi się, że Stasia szabla.
Weswano pomocy dr. Komorowskiego i Towarzystwa ratunkowego. Wesskie szablę okazały się bezskuteczne. Zwłoki młodej kobiety odstawiono do kościoła na Zwiżyczu, a ciężko pokalozonego Józefa Biedę odwoził Pogotowie ratunkowe do szpitala. Michał Masankiewicz aresztowano.

Wielot balonem. Z Paryża telegramy: Santos Dumont przedsełwiał w sobotę nową próbę wlotu balonem, która się zoszełwile powiodła. W 30 minutach i 40 sekundach balon odbył drogę z St. Cloud na wieżę Eiffel i sebrł. Komisyja rzeczoznawców zawiyykowała, że Santos Dumont mimo to nie wygrał nagrody Deutsche, gdyż praktyczny wylot czasu 30 minut. Obony przy wlotoc Duteob sam był zdania, że Santos seziżego na nagrodę. Litożna zgromadzenia publiczność demonstrowała także przeciw orozoszeniu komisji.

Kalendarz. — Jutro, w piątek, dala 25 go października, Krysplna m. — w kalendarzu słowiańskim Samomyśla.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 44 — zachód o godzinie 4 minut 44.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Berlin, 23 października 1901. (Targ na dworsu centr. bydycym. Urzędowe sprawozdanie dyrektori.)

Spędzono na sprzedaż: 1300 sztuk bydła rogatego, 1466 cieląt, 8682 owiec i 8543 świu.

Płacono za 100 funt. ozyli 50 kilogr. w markach (odnośnie za 1 funt w tonygach):

Woty: I 00—00, II 00—00, III 00—00, IV 00—00.
Buhaje: I 00—00, II 00—00, III 00—00.

Jalwois i krowy: I 00—00, II 00—00, III 00—00, IV 00—00 w 00—00.

Osieta: I 74—76, II 69—72, III 53—60, IV 00—00
Skopy: I 65—68, II 58—63, III 48—54, IV 00—00
Świnie: I 60—61, II 00—63, III 67—69, IV 54—56, V 55—57 z 60 proc. tary.

